# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

**Prenumerata wynosi:** Kwartalnie 4 kor. — 4·25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8·50 Mrk. — 2 Rbs. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor. - 17 Mrk. — 7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.
**W Ameryce:** Półrocznie 2 dol. 25 cts — Rocznie 4 dol. 50 cts.
**Zmiana adresu kosztuje 40 hal.**

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej stronie lub w miejscu specyalnie zastrzeżonem 28 halerzy.

**Wychodzi każdej soboty.**
**REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV:**
**ulica Kazimierza Wielkiego L. 95** (dom własny).
**Telefon Nr. 479.**
Naczelny redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

**Główny skład na Królestwo Polskie w biurze G. Ungra w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78.**
Prenumeratę przyjmuje Biuro **UNGRA** w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.**

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

**Rok X.** **Kraków, 27 grudnia 1913.** **Nr. 52.**


# Bóg się narodził!



**Numer gwiazdkowy.**

# Bóg się narodził!

Bóg się narodził w stajence cichej,
Mrugają świateł przejrzyste ślipki,
A skroś tej nocy, skroś nocy cichej
Grają anielskie, złociste skrzypki
Jezusikowi.

Panna Najświętsza na śnieżne ręce
Wzięła prześliczne swe Boże Dziecię,
Zaś aniołkowie w cudnej piosence
Śpiewają: „Ciesz się i śpiewaj świecie
Jezusikowi!“

Rozzłociły się stajenki ściany,
Nabrały blasków ubogie sprzęty,
Cud się wypełnił oczekiwany
I świat tym cudem śpiewa przejęty
Jezusikowi.

Idą ku Niemu rzesze wieśniacze,
Idą ku Niemu biedni nędzarze,
Idą ku Niemu smutni tułacze
I wdzięczne serca przynoszą w darze
Jezusikowi.

Grają anielskie wdzięczne kapele,
Stajenka tonie w światłości złocie
I w oczach wszystkich jest dziś wesele
I wdzięczni wszyscy swojej Tęsknocie –
Jezusikowi.

A w tę noc cichą, świętą i jasną,
Gdy na świat schodzi Dzieciątko małe,
W sercach człowieczych smutki wnet
[gasną
I wszystko śpiewa wieczystą chwałę
Jezusikowi.

# OD WYDAWNICTWA.

Oddając do rąk Czytelników dzisiejszy, ostatni w roku 1913 numer „Nowości Illustrowanych“, kończymy jednocześnie **dziesięć lat naszego wydawnictwa.** Ten jubileusz naszej pracy na tak ważnym posterunku przypadł, niestety, w momencie wyjątkowym, dla prasy bardzo trudnym, bo w chwili strejku drukarskiego, który ogarnął całą Austryę, a więc i Kraków. Z tego też powodu numer poprzedni został spóźniony, a dzisiejszy „gwiazdkowy“ wyszedł w bardzo szczupłych ramach i nie mógł pomieścić w całości zarówno przygotowanego materyału literackiego, jak i wszystkich aktualności. Liczymy jednak, że nasi P. T. Czytelnicy, którzy od tylu lat obdarzają nas takiem zaufaniem i uznaniem, uwzględnią te chwilowe braki, spowodowane „przesileniem“ drukarnianem. Liczymy na to tem bardziej, że patrząc na ubiegły dziesięcioletni okres naszej działalności, musimy stwierdzić z dumą, że nie była ona bezcelową, że w naszych trudnych warunkach wydawniczych może poszczycić się wyjątkowym sukcesem i uznaniem ogółu, a nam daje świadomość spełnionego sumiennie obowiązku.

Założone przed dziesięcioma laty „Nowości Illustrowane“ były pierwszym organem tego rodzaju w Polsce i musiały walczyć z zalewem naszego kraju przez niemieckie „blaty“. Musiały torować nowe drogi, walcząc z najrozliczniejszemi trudnościami. Że ta walka nie była bezowocną, świadczy wymownie dziesięcioletni stały rozwój „Nowości Illustrowanych“, które są dziś

## jedyną w Polsce illustracyą chwili bieżącej.

Dotychczasowe powodzenie i uznanie wkłada na nas tem większy obowiązek „aby z żywymi naprzód iść“. To też, aby uczynić z „Nowości Illustrowanych“

## najdokładniejsze zwierciadło wszystkich przejawów życia na ziemiach polskich

postanowiliśmy **rozszerzyć sieć naszych korespondentów, zarówno w Królestwie Polskiem, jak i w Poznańskiem,** a także i **w Polonii amerykańskiej.** „Nowości Illustrowane“ wydawane w Krakowie — w tem „sercu Polski“ — dla całej Polski, powinny być **organem wszystkich Polaków** i powinny się znaleźć **w każdym domu polskim.**

Ten szczytny ideał przyświęcał nam dotychczas i w tym kierunku będziemy nadal pracować.

Nie jest to jednak praca tak łatwa, jakby pozornie się zdawało... Aby illustracyjnie ogarnąć wszystkie przejawy życia społecznego, kulturalnego i narodowego w polskiem społeczeństwie i na całym świecie, trzeba posiadać całą armię korespondentów-fotografów, co pociąga za sobą olbrzymie trudności i koszta... To też w spełnieniu naszego obowiązku musi nam pomagać cały ogół, jednając nam **nowych Przyjaciół i Czytelników.** My ze swej strony nie cofamy się przed żadnemi ofiarami, aby spełnić godnie ciężkie obowiązki naszego trudnego a tak zaszczytnego posterunku. Aby rozbudzić w najszerszych sferach zainteresowanie do spraw ogólnych i zamiłowanie do fotografii, tej najobjektywniejszej kroniki życia, ogłaszamy

## konkurs na amatorską fotografię aktualną.

W ciągu całego przyszłego roku będziemy umieszczać nadsyłane nam przez Prenumeratorów aktualne zdjęcia (z podpisem i znakiem konkursowym), a sędziami będą wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy nadeślą nam kupony z wymienieniem najlepszej fotografii...

Autorowie zdjęć, którzy zdobędą najwięcej głosów, otrzymają

## trzy nagrody: I. Aparat fotograficzny, II. Rower, III. Złoty zegarek.

Dbając również o dostarczenie Czytelnikom obok działu illustracyjnego zdrowej i pożytecznej lektury, zapewniliśmy sobie na rok przyszły

## oryginalne utwory powieściowe najwybitniejszych pisarzy polskich.

Po ukończeniu drukującej się obecnie historycznej powieści J. Powalskiego „Sztandary Księcia Józefa“, osnutej na tle życia ks. Józefa Poniatowskiego, którego setną rocznicę bohaterskiej śmierci uczcił w roku bieżącym cały naród polski, rozpoczniemy druk niezmiernie interesującej powieści znanego pisarza **Artura Gruszeckiego,** osnutej na tle stosunków krakowskich.

Prócz tego przygotowaliśmy na rok przyszły tłómaczenia najbardziej interesujących nowości powieściowych francuskich, angielskich, niemieckich.

Rozpoczynając z numerem przyszłym 11-ty rok naszego wydawnictwa, przystępujemy do pracy w przeświadczeniu spełnionego obowiązku i pełni nadziei na przyszłość. Zrobiliśmy dużo, lecz możemy zrobić jeszcze więcej! Tę otuchę czerpiemy w poparciu najszerszych sfer społeczeństwa polskiego, które, tuszymy, i na przyszłość będzie nas darzyć takiem samem zaufaniem i życzliwością. W ciężkiej, żmudnej i odpowiedzialnej, a jednak tak sympatycznej pracy na posterunku **organu dla wszystkich we wszystkich dzielnicach polskich** będzie to zaufanie i ta życzliwość największą dla nas nagrodą.

# Noc Betleemska.

Sam sobie jestem winien, że zmarnowałem życie, że w pustce i samotności schodzi reszta moich dni. Mogłem mieć własny dom, własne ognisko, mogłem w kółku własnej rodziny zasiąść do wilii. Włosy



siwieją na głowie, a ja żyję na świecie sam jeden, jako źdźbło żyta, które zeszło na ugorze.

Zapraszano mnie na wilię do kilku domów, nie pójdę jednak nigdzie. Nie pójdę przedewszystkiem, że wzywano mnie głównie, aby nieparzysta ilość osób nie siadła do wilijnego stołu. Niechże sobie sprawią manekina, aby im był do pary. Ja nie jestem numerem, tylko człowiekiem. Zezłościł mnie po prostu radca ze swemi zaprosinami. Wygadał się publicznie z tem, że dlatego mię w domu przyjmuje, bo się spodziewa, że ja jego dzieciom majątek zapiszę. Jak pójdę do niego, to oni czekać będą, żeby mnie apopleksya podczas wieczerzy ruszyła.

Sześćdziesięcioletnia gospodyni moja rzekła dziś popołudniu:

— Wszystko w rurze będzie ciepłe. Ma tam pan zupę rybną z uszkami, karpia smażonego, paszteciki z grzybów, lina duszonego w kapuście, w szafie zaś jest majonezik ze szczupaka na zimno. Na stole leży strucla i opłatki. Klucz od szafy zostawię na biurku.

— Jakto pani zostawi? Przecie zwyczajem staroświeckim zjesz pani razem ze mną wilię!

— Nie panie, ja jadę. Jeden dzień w roku mogę mieć wolny. Ja się z wilią nie godziłam. Jadę do dzieci.

— Taak?! Ano to jedź sobie pani do trzysta dyabłów.

Trzasnąłem drzwiami i poszedłem na miasto. Nie będę jeść żadnej wilii. Smieję się z głupiego przesądu, jakoby z nieparzystego towarzystwa do wilii siadającego, miał ktoś w nadchodzącym roku umrzeć, a jednak jest mi głupio, samemu się postną wieczerzą raczyć. Co? Wezmę do rąk opłatek i pójdę do ściany: połamże się ściano ze mną. Ty, ściano zimna, połam się ze mną... Tfu!

Wstąpiłem do kasyna. Aż radość patrzeć, jak rojno i gwarno. Sześć stolików z wistem, taka masa partnerów się zgromadziła. Wszyscy mężowie uciekli z domu, bo całe mieszkania zawalone plackami, tortami, mazurkami, salony pozamykane, bo tam w tajemnicy przed dziećmi mamusia i ciocie pomagają aniołom przynieść drzewko. W kuchni i koło kuchni istne piekło, bo teraz strucle pchają do pieca i ryby smażą.

Z radością siadłem do wista w kółeczku dobrych znajomych.

Na dworze zaczęło się ściemniać.

— Co to?

Jeden i drugi rzuca karty...

Jakby na komendę wszystko resursę opuszcza, jakby się ludzie zmówili, żegnają się i rozchodzą na wszystkie strony świata.

W kwadrans zostałem w kasynie sam. A prawda, został służący. Patrzył na mnie długo, jak w tęczę, patrzył, kręcił i wiercił się, przystąpił wreszcie do mnie nieśmiało i rzekł:

— Z przeproszeniem pana wielkiem, jabym chciał zamknąć.

— Co zamknąć? Kasyno? W statucie jest napisane, że codzień ma być otwarte do dziesiątej w nocy.

— Tak, ale dziś święta wilia, przecie ja katolik...

Wyniosłem się z resursy i poszedłem do cukierni, której okna jaskrawem światłem na rynku błyszczały.

Pełno w nich figurek z cukru, złoconych orzechów, koszyków z pomadkami i „włosów anielskich“, które się na drzewka wiesza. Na środku stoi choinka, jarko płonąca świecami, kręcąca się automatycznie ku wielkiej uciesze gawiedzi.

W cukierni pusto. Żywej duszy niema. Chłopak w białym fartuchu chowa do kosza resztki niesprzedanych cukrów świątecznych. Schowa pewnie piernikowe aniołki na przyszłoroczne drzewka.

— Proszę herbaty.

— Herbata raz! — sygnalizuje chłopak kucharce.

Zabrałem ze stołu stos dzienników, aby przeczytać bieżące artykuły polityczne. Zauważyłem, że chłopak patrzy na każdą łyżkę herbaty, którą biorę do ust. Gdym wypił herbatę i rozsiadł się lepiej na kanapie, aby przejrzeć ilustracye, chłopak wyszedł do drugiego pokoju i rzekł do cukiernika:

— Zaczyna czytać gazety. Nie myśli, zdaje się, iść. Co chwila z sąsiedniego pokoju wychylała się



jakaś głowa i patrzała na mnie. Cukiernik, potem cukierniczka, potem cały personal sklepowy...

Głosy mię dolatują:

— Żeby go choroba... siedzi.

— Poczekam jeszcze, a potem na nim wyjadę.

— Bo żeby jeszcze co pił, to nie mówię... Ale co mi tam herbata...



— Dyrektor, jak przyjdzie, to da zarobić.

— Co drugi dzień kupi sobie taką małpę, że go wynoszą.

— Porządny człowiek, z niego jest profit.

— Inżynier wypił wczoraj pietnaście koniaków.

— Liczyłeś mu za dwadzieścia pięć.

— Cicho bądź.

— Nie będę cicho, bo to ludzi zraża. Inżynier to wczoraj zauważył: „Pani dobrodziejko — mówił do mnie — jak na te piękne pieniądze, to ja mam stanowczo za małą śrubę. W głowie czuję co najwyżej ośmnaście koniaków, a nie dwadzieścia pięć“.

— Porządny człowiek, da żyć, da zarobić.

— A ten, co tam siedzi, nie mógłby się to był za młodu ożenić i żyć, jak człowiek?

— Cymbał.

— Idźno zobacz, czy się nie wynosi?

— Ale nie, siedzi.

— Chłopak, zamiatać.

Wyszedł chłopiec do sali i zaczyna miotłą szastać po podłodze. Proch, kurz, ogryzki z papierosów, opaski z gazet, strzępki bibuł latają w powietrzu.

— Słuchajno chłopcze — mówię — możebyś zaprzestał tego zamiatania, jeśli gość siedzi w waszym lokalu.

— Jutro wielkie święto, zamiatać nie będę.

Okręcił się na obcasie i robi miotłą półkola, jakby był góralem i kosił potraw.

— Prędzej chłopcze! — wołał z drugiego pokoju cukiernik — ja tu nie będę siedział! Jedną herbatą nie zapłacę kosztów światła, lokalu, inseratów, podatku i konsumy propinacyjnej.

Chłopak miotłą przejechał mi przez spodnie w okolicy kolan. Nowe spodnie. Wczoraj dałem za nie dziewiętnaście koron.

— Uważaj chłopczyku, bo mi poplamisz spodnie.

— Przecie ja muszę w tem miejscu zamieść.

Przesiadłem się na środek cukierni, gdzie już było zamiecione. Cukierniczka przyszła do bufetu, wydobyła z dolnej przegrody dużą garść siana, wyjęła z kasy paczkę opłatków i wróciła do bocznego pokoju z powrotem. Nagle zapłonęła tam duża jasność. Oświetlają stół do wilijnej wieczerzy.

— Chłopcze, kończ, bo siadamy do wilii.

— Zaraz, panie.

— A gdy będziesz odchodził, zamknij kasę z pieniądzmi i weź klucze... bo... ty wiesz...

Tego było mi trochę za wiele. Zawadzam ludziom na tym świecie. Wszystkobym jeszcze zniósł, ale nie to, że mnie złodziejem robią. Już w tej cukierni noga moja nie postanie.

— Zapłacę.

— Herbata jedna, dwadzieścia halerzy.

— Dziesięć centów. Masz szóstkę i bywaj zdrów.

— Dobranoc! Sługa pana dobrodzieja. Uszanowanie, szanowańko!

Gdym stał już na progu, cukiernik, zamykając sklep, trącił mnie w plecy żelaznemi drzwiami, żem wyleciał na ulicę.

Prześliczna gwiaździsta noc.

* * *

Urodził się biedaczysko w Podhradziu na Słowaczyźnie. Podhradź śliczne miasto, rynek wielki, szerokie ulice.

Nad domami stoi ogromny zamek, w którym biły się wojska polskie, w którym do dziś dnia w czarną noc zjawiają się duchy polskich rycerzy.

Od zamczyska, gdzie niezmierne skarby leżą ukryte, do katedry ciągnie się podziemny kurytarz, aż do grobów z trumnami biskupów i wojewodów. Nad ich grobami jest w ołtarzach tłum rzeźbionych złotych postaci, które jakby żywe na człowieka patrzą.



Sławny na cały świat krakowski snycerz przed wiekami tam prześlicznie wyrzeźbił Najświętszą panienkę w złotej szacie.

Biedny chłopczyna musiał opuścić podhradzki kościół i ojczyznę swoją, musiał iść w daleki świat za chlebem, którego w domu nie było. Gdzie nie był!



„Będziesz jeść ze mną wigilijną wieczerzę“.

Czego nie widział! Był w Peszcie i w Koszycach, był w Krakowie i w Warszawie, gdzie swojackim językiem ludzie do niego mówili.

Zawsze na zimę wychodził w świat, zawsze na lato, gdy robota w polu miała się zacząć, wracał do domu z zarobionym groszem. Czasem przyniósł trzydzieści koron, raz nawet dwadzieścia dwa ruble u Madyara w Kezmarku wymienił.

Dziś w grudniową noc idzie chłopak spłakany, ledwie nogi za sobą włócząc. Z żalu chce mu serce pęknąć, łez zatamować nie może. Druciane łapki na myszy, wieszadła z miedzi i koła drutu dzwonią mu smutno, jakby narzędzie jego czuło litość nad nim i razem z nim płakało. Spotkało go wielkie nieszczęście. Trzy duże srebrne talary zgubił, każdy po pięć koron.

— Gdzież się podziały!

W ziemię się zapadły, ślad za nimi zginął. Miał zawinięte w szmacie na piersiach... Szukał cały dzień.

Wraca do stróża w żydowskiej kamienicy, gdzie kątem sypia. Płaci dwa grosze za nocleg, oprócz tego ma stróżce wszystkie garnki za darmo podrutować. Przeszedł przez ciemny, brudny kurytarz, już chce iść do izby, aby przed ludźmi się wypłakać, aby zaspać żal i ból, gdy wtem... spotyka w kurytarzu stróżkę, która od razu bierze go za rękę i z powrotem na pole wypycha.

— Idź sobie, dziecko, idź. Dziś niema noclegu!

— Jakto, pani? Jakto?

— Przyjechał syn, służący na kolei, niema dla ciebie miejsca.

— Przecież pani mówiła, że codzień...

— Idź precz, nie mam czasu na gadanie.

Zamknęła drzwi dziecku przed nosem.

Wyszło na świat w gwiaździstą noc. Idzie przed siebie błędnie z otwartemi oczami.

* * *

Ironią i cynizmem można się jak morfiną na jakiś czas podniecić, można stworzyć w duszy sztuczną wesołość, która wnet jednak się wyczerpie i skończy. Gdym wyszedł z cukierni, wnet skończyło się moje nadrabianie miną, moje kpiny z atawistycznych przesądów o szczęściu, o serdecznem cieple koła rodzinnego.

Krótko trwało bufonowanie, że opiekę rodzinną zastąpi kelner, że żonę i dzieci zastąpią karciarze i pijaki z kasyna. Oświetlone okna domów, kolendy, których echo z chat dolatywało, rozdrażniły mnie, że miejsca i rady sobie dać nie mogłem. Czemu ja sam, czemu ja taki samotny na świecie? Ileżbym dał dziś za bratnią duszę, za ludzkie towarzystwo — ileżbym dał! Chciałem na wieczór wigilijny uciec od ludzi...

. . . . . . . . . . . . . .

Ile razy zgryzota mię chwyci, idę nad rzekę, nad odmęt, który huczy... Oczywiście nie mam żadnych zamiarów złych. Samobójstwo uważam za ubóstwo ducha i nędzne tchórzostwo.

A jednak wylot rewolwera, odmęt, co pianę toczy, ma dla mnie jakiś tajemniczy głos, którego rad w nieszczęściu słucham. Idę i dziś słyszeć huk odmętu, łoskot lodów, co o brzeg walą...

— Kto tu jest?

— To ja, panie.

— Druciarz? coś ty za jeden?

— Słowak panie. Czy pan ma co do drutowania?

— Mam chłopcze, mam. Słuchajno, czemu płaczesz?

— Nie mam się gdzie przespać. Zgubiłem trzy talary.

— Chodź ze mną. Spać będziesz u mnie. Talary zwrócę. Chodź!

Wnet przyszliśmy do mojego domu. Pokój był ogrzany, gospodyni odjeżdżając nakryła stół obrusem, na którym leżały opłatki, strucla i siano. Na widok tego przyszedł na myśl dom mych rodziców, młode lata moje... W gardle dławiły mię łzy...

— Pan mówił, że jest coś do drutowania.

— O, jest. Wiesz, co? Podrutuj mi łeb, żeby mi dziś nie trzasnął.

— Pan się śmieje ze mnie?

— Masz trzy talary, a teraz siadaj.

— Nie śmiem, panie.

— Siadaj, mówię. Będziesz jeść ze mną wigilijną wieczerzę. Dziś święty dzień, dziś Bóg się rodzi...

Chłopczyna słowacki wybuchnął płaczem głośnym.

— I w naszym domu... święto wielkie... tam na Spiżu... I u nas wszystko się raduje w świętą, gwiaździstą noc.

Wziąłem do ręki opłatek.

— Oby ci Bóg szczęścił, dziecko moje, obyś nie żył samotny, jako ja na świecie. Samotny, jako pies!

*Ludwik Stasiak.*



# Wystawa „Sztuki“ w Krakowie.

Zarówno dla sfer artystycznych, jak dla szerszych kół kulturalnej publiczności Krakowa, interesującej się sztukami plastycznemi — doroczna wystawa „Sztuki“ jest zawsze zdarzeniem bardzo doniosłem. To też na otwarciu tegorocznej, sześćdziesiątej ogólnej



**Odnalezienie „Mony Lizy“:** Antykwayusz Alfred Geri, który doniósł policyi, kto ukradł sławny obraz.

a XVIII. w Krakowie wystawy „Sztuki“ w gmachu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w niedzielę zgromadziła się wyborowa publiczność ze sfer literackich, artystycznych, dziennikarskich i miłośników sztuki. Wystawa, przedstawiająca się niezwykle pięknie i interesująco, dowiodła raz jeszcze, że ekspozycye „Sztuki“ gromadzą poważną część najświetniejszego dorobku malarstwa polskiego i stoją na wysokim ogólnym artystycznym poziomie.



**Odnalezienie „Mony Lizy“:** Sprawca kradzieży obrazu Wincenty Peruggio, który jako malarz, pracujący w Luvrze, przed dwoma laty dokonał kradzieży.

Uwagę zwracają przedewszystkiem wielkie płótna J. Fałata i K. Sichulskiego. Były dyrektor Akademii krakowskiej, mistrz w odtwarzaniu widoków natury, wystąpił z szeregiem przepięknych pejzażów akwarelowych i olejnych, doskonałych zarówno sprawnością techniczną, jak odczuciem piękna przyrody i głębokiem ujęciem tematów. Sichulski dał kilka wielkich, barwnych kompozycyj z życia Hucułów, pełnych ruchu i życia, znakomicie charakterystycznych przy pewnej stylizacyi motywów. Obok tych dwóch artystów w dziedzinie pejzażu wystąpił bardzo okazale St. Kamocki, odtwarzając piękne krajobrazy na kiiku płótnach, pełnych powietrza i światła, mile działających na oko. Wogóle pejzaż przedstawiony jest doskonale, że wspomnimy tu jeszcze nazwiska



**Wystawa „Sztuki“ w Krakowie:** Sala z obrazami prof. Axentowicza, Boznańskiej i Fałata.



**Wystawa „Sztuki“ w Krakowie:** Sala z obrazami Weissa, Sichulskiego i Filipkiewicza.




**Odnalezienie „Mony Lizy“:** Sklep antykwaryusza Alfreda Geri, w którym aresztowano złodzieja „Mony Lizy“, kiedy chciał sprzedać obraz we Florencyi.



**Wystawa „Sztuki" w Krakowie:** Fragment głównej sali z obrazami Sichulskiego, Fałata i Weissa. W rogu rzeźba Dunikowskiego (popiersie Solskiego).

Filipkiewicza, który prócz krajobrazów dał kilka pięknych martwych natur i kwiatów, Z. Kramsztyka z widokami nadmorskimi z Francyi, J. Talagi i in.

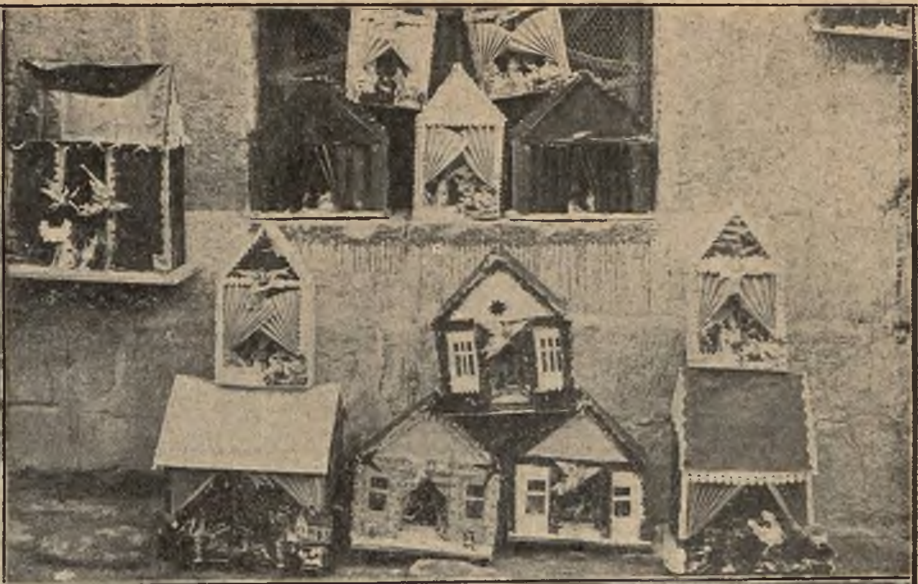
Dział portretów i malarstwa rodzajowego reprezentowany jest słabiej. — Prym trzyma tu profesor Axentowicz ze swoją piękną „Rusinką", portretem damy oraz „pogrzebem na Rusi". — Prześliczne są dwa portrety młodych kobiet W. Weissa, o twarzach pełnych wdzięku i słodyczy, wydobywające bardzo umiejętnie walory malarskie: obok tego prof. Weiss dał także cykl widoków włoskich, malowanych akwarelą, a pomimo małych rozmiarów traktowanych z rozmachem i znakomitem ujęciem przestrzeni. Niezrównany mistrz potretu Jacek Malczewski wystawił dwa wizerunki mężczyzn, pełne ekspresyi w wyrazie, wydobytym precyzyjnym i pewnym, niezawodzącym go nigdy rysunkiem.

Najnowsze prądy i kierunki w malarstwie, rewolucyonizm swego rodzaju, reprezentuje paryzki odłam „Sztuki" w osobach G. Gwozdeckiego, Merkla i Zaka, oraz wkraczający już w dziedzinę kubizmu swoim fragmentem z kompozycyi „Pieta" Z. Pronaszko. Gwozdecki wystąpił w głównej wielkiej sali z kwiatami niezmiernie „soczystemi", martwemi naturami i aktem kobiecym, odznaczającemi się rysunkiem prymitywnym, ujmującym tylko kontury zasadnicze przedmiotów i kolorytem jaskrawym, jakby poddanym analizie barwnej, tak że poszczególne kolory występują oddzielnie. Kompozycye Zaka, owiane nastrojem poetyckim, mają wdzięk i charakter archaiczny w swej prymitywności, dążącej przedewszystkiem do oddania głębi i ujęcia całości motywu; do tego samego celu dąży drogą świadomej stylizacyi Merkel w swej kompozycyi „Hagar i Izmael na puszczy."

W dziale rzeźby wystąpił tylko jeden artysta,



**Poświęcenie sztandaru górniczego w Brzeszczach:** Grupa uczestników uroczystości.

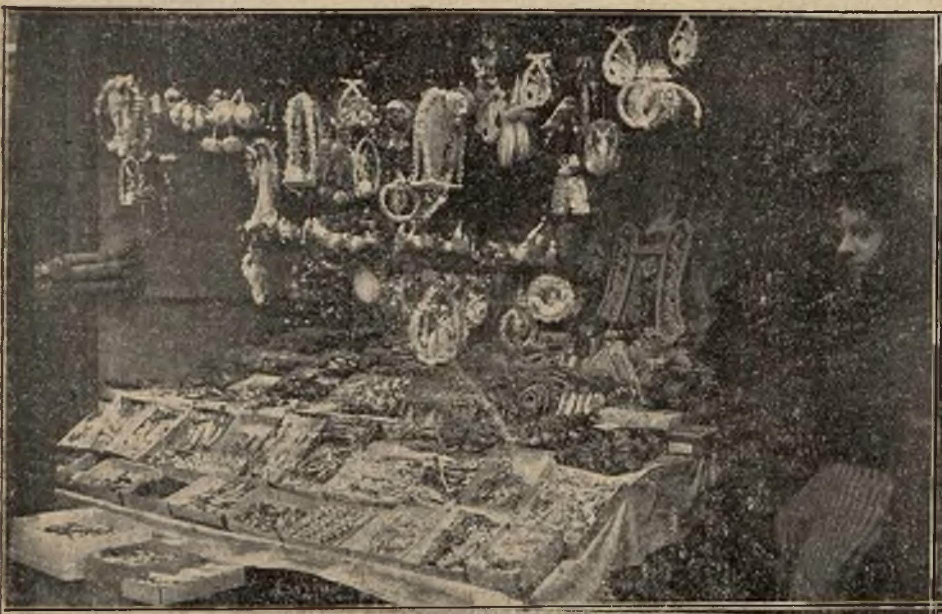





**Ze Świąt:** Choinki na Święta. Polskie szopki domorosłych artystów na kramie pod murem.
Wystawa gwiazdkowa, którą urządziło we Lwowie Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. Bazar „Dzieciątka Jezus“, urządzony we Lwowie na dochód Domu podrzutków.

Ksawery Dunikowski, ale wystąpił, jak mistrz swej sztuki w pełni rozwoju talentu. Jego portret dyr. Solskiego, przy wierności podobieństwa rysów twarzy, wydobywa całą największą skalę wyrazu tego genialnego aktora, wydobywa iskrę mocy i geniuszu, tkwiącą w każdym człowieku, ale którą aby zauważyć, trzeba samemu być prawdziwym twórcą; twarz zaś Mickiewicza, wyłaniająca się niby wizya z bronzu, ma powagę, wielkość i potęgę geniuszu.

Całość wystawy, która jest niejako próbą sił do wystąpienia polskiej sztuki plastycznej na wystawie w Wenecyi, sprawia wrażenie, że po uzupełnieniu niezbędnem zbioru obecnego dziełami nie przedstawionych na niej kilku pierwszorzędnych twórców, będzie ona na międzynarodowym konkursie świadectwem, że twórczość nasza na polu malarstwa i rzeźby kroczy ciągle naprzód i rozwija się.






**Ze Świąt:** Kram przenośny przekupnia świątecznego. Kobiety wiejskie sprzedają cebulę na Święta.
Sprzedaż ryb na Rynku we Lwowie. Szereg kramów świątecznych na Rynku lwowskim.



# Kiedy odbywa się festyn prania?

Festyn prania jest to właśnie ten wesoły dzień, w którym się bieliznę pierzę mydłem „Schichta" z jeleniem. Bielizna w okamgnieniu staje się białą i w krótkim czasie jest cała praca wśród śpiewu i śmiechu skończona. W każdym kawałku mydła z „jeleniem" jest krasnoludek, który nad tem czuwa, aby praczka nie potrzebowała się nadwyrężać i bieliznę silnie trzeć. Wskutek tego pozostaje bielizna długo jak nowa i nie drze się tak prędko, jak przy użyciu zwyczajnych mydeł, zawierających małą ilość środków czyszczących, które trzeba zastąpić mocnem tarciem bielizny przy praniu.



Znak ochronny.

## Fabryka czekolady i cukrów A. PIASECKI, KRAKÓW

poleca się życzliwemu poparciu P.T. Publiczności



## CLIMAX

**Motory i lokomobile na ropę surową** najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

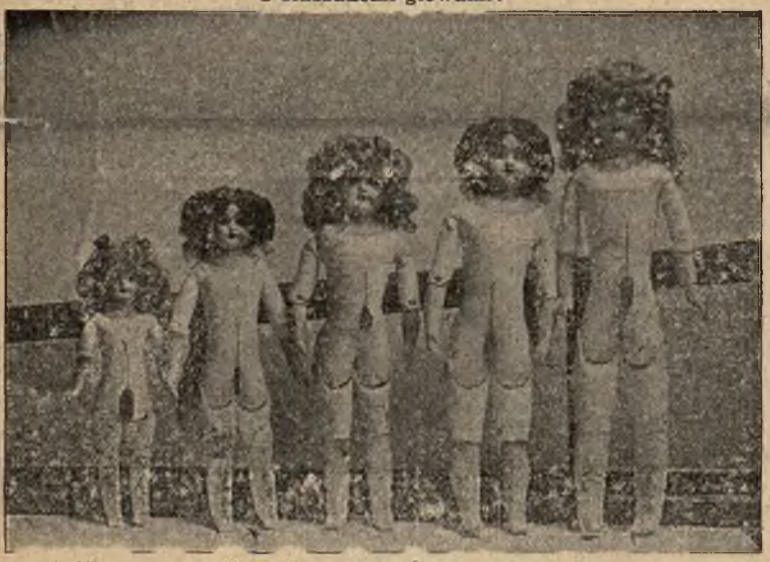
Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halerza począwszy.

**Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.**

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.
Najtańsza fabryka specyalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

**Tow. komandytowe Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83.** Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.
**Korespondencya w języku polskim.**
Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Paweł Miaczyński, Kraków, Basztowa 1.**

Bez ryzyka mogą Panie sprowadzać nasze praktyczne lalki z blaszanemi głowami!



| Wielkość: cm. | 33 | 38 | 47 | 53 |
|---|---|---|---|---|
| Cena koron | 4·60 | 7·50 | 8·50 | 10·50 |

wysyła z opakowaniem i opłacone do każdej miejscowości.

**Pierwsza krak. fabryka lalek, Kraków, Wolska L. 1**
wysyła odwrotnie każde zamówienie.



## „Pola"

„Pola" jest jedynym środkiem do usunięcia łupieżu z włosów u Panów. — Dwie flaszki Nr. I. i II. cena K 5·—, na prowincyę wysyła za zaliczką.

**J. Hałatek w Krakowie, ul. Długa L. 4.**

## HUMORYSTYCZNY KALENDARZ „BOCIANA" na rok 1914

**już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich trafikach i księgarniach.**

Nabywać go też można wprost w Administracyi „Bociana", Kraków XV. Przesyłki uskuteczni się odwrotnie **za zaliczką** lub **nadesłaniem należytości z góry, za egzemplarz 1 kor. — (50 kop.), na porto 10 hal., lub 35 hal. na porto rekomendowane.** Za przesyłki nie rekomendowane Administracya nie odpowiada.

**W Królestwie Polskiem** do nabycia **w Biurze dzienników i ogłoszeń G. Unger, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.**

## Papiery listowe w kasetkach na podarki.

Karty świąteczne, kalendarze bloczkowe poleca najtaniej

**A. Zembrzycki, Kraków, Floryańska 21**
**Skład papieru i Galanteryi.**



**Ofiaruję każdemu,** ażeby moją firmę wszędzie rozpowszechnić, najlepszy złoty 14-karat. pierścień z imitacyą brylantu, dla panów i pań, który zwykle kosztuje K 8— tylko za zwrotem kosztów roboty K 3·—, porto 70 hal. Wysyłka za pobraniem przez Dom eksportowy

**Arnold Weiss, Wiedeń XIII. Ameisgasse 13/82.**

## Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

**Przyjmuje w każdym czasie zdolnych agentów i agentki do rozprzedaży dzieł na raty.**

## Harceńskie Kanarki



o pięknym głosie, nadzwycz. szlachetny własny chów od K 8·—, 10·— 12·—, 16·— i wyżej. Prima samiczki K 3. Gwarancya za wartość i żywą dostawę. 14 dni na próbę. Katalog darmo. **Fryderyk Sauer Graslitz** (Erzgebirge).



## PSY wszelkiej rasy

**dostarcza najsprawniejsza firma Hodowla psów Praga, Wrschowitz.**

Illustrowany cennik za nadesłaniem 30 halerzy w markach.

## Tanie pierze na pościel i puch

**1 klg. szarego darlego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4.—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K 10·— Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.**

## Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking)' 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·— półpuchem K 20·—, puchem K 24·— **Pojedyncze pierzyny** K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. **Pojedyncze poduszki** K 3·—, 3·50 i 4·—. **Pierzyny** wielk. 200X140 K 13·—, 15·—, 18.— i 20·—. **Poduszki** wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5·— i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki

**Max Berger, Deschenitz Nr. 190/4, Böhmerwald.**

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

## Zygmunt Ślimakowski

**Kraków, Rynek gł. linia A-B.**

**Nowości dla Pań:** Żakiety, Figara, Szale himalaya, Bluzy, Halki, Żaboty, rękawiczki, **Koronki, Wstążki** i wszelkie przybory do szycia.

Im. I. J. Paderewskiego

## SEMINARYUM MUZYCZNE

**i pierwszy instytut rytmicznej gimnastyki** metodą Jaques'a Dalcroze'a

**Kraków, Wiślna 4, I. p.**

Przedmioty naukowe: Rytmiczna gimnastyka, plastyka, taniec klasyczny, solfeż, śpiew, gra na skrzypcach, fortepianie, harmonium, teorya muzyki.

**Wpisy codziennie** od 10—12 i od 3—6.

## Zakład gimnastyki rytmicznej

**Drowej S. Chwatowej**

pod kierunkiem prof. Maryi Wernickiej, ucz. Jaques-Delcroze'a, byłej kierowniczki Zakładu gimn. rytm. w Warszawie. — Wpisy: ul. Graniczna 6, I piętro, od 4—6. Tamże pokoje dla młodzieży, z utrzymaniem lub bez.

## Najlepsze styryjskie owoce stołowe

najl. I-a jakości, kalwil, ananas, kanada, jak również gruszki w 5 kilow. paczkach poczt. **K 4·80**

**ADOLF BERGHOFER,** owocarnia **Pischelsdorf, Styrya.**

Koncesyonowana

**Szkoła i Biuro pisania i pomnażania pism na maszyn.**

## Heleny Pałuskiej, Kraków

**Szpitalna 17, parter, telef. 48 II.** wykonuje wszelkie prace w języku polskim, francuskim i niemieckim po cenach umiarkowanych, szybko i bez błędów.

Kurs nauki pisania sposobem amerykańskim na kilku najbardziej używanych system. maszyn kosztuje **tylko 14 kor.**

## Moczenie pościeli

**Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gg. Pfaller, Nürnberg S.814 (Bay)**

## Najtańsze źródło

**zakupna wszelkich artykułów dekoracyjnych do urządzenia:**

**pomieszkań, biur, hoteli, i instytucyi rządowych**

jakoteż

## Dywanów perskich

c. i k. uprz. fabrykanci

**FILIP HAAS i SYNOWIE**
**ul. 3 Maja 7 Lwów ul. 3 Maja 7**

**Fabryki nasze:**
Wiedeń, Ebergassing, Hlińsko, Mödling, Sopron, Graslitz, Schwaderbach, Praga.

## NADOBNE PANIE UŻYWAJĄ TYLKO MYDŁA PRZETŁUSZCZONE Maryana Malinowskiego





## Magazyn firmy Ostaszewski i Mayer w Krakowie.






W miarę rozrostu Wielkiego Krakowa wzmaga się także zapotrzebowanie ludności, co wywołuje także wzmożony ruch handlowy i przemysłowy. Wśród licznych sklepów, które dostarczają towary mieszkańcom Krakowa, zasługuje na uwagę otwarty przed kilku tygodniami w Rynku głównym nowy sklep, mieszczący się obok firmy Braci Bilewskich. Jest to doborowy magazyn towarów drobiazgowych i przyborów krawieckich, pod firmą **Ostaszewski i Mayer.** Obaj współwłaściciele nowego sklepu znani są jako długoletni współpracownicy we firmie pp. Porębski i Zimler, odznaczają się też wielką rutyną i fachowością swoich wiadomości. — Nowy sklep jest bogato zaopatrzony we wszelkie przybory krawieckie, jak nici, guziki w ogromnym wyborze, jedwabię, wstążki, koronki, oraz w równie bogaty wybór drobiazgów galanteryjnych, jak szpilki, grzebyki, agrafki i t. d.









[Wła]ściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor.: M. Lipińska. Klisze własnego zakładu. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie, pod zarządem Pawła Madejskiego.